ROK XVIII. WARSZAWA, 15 GRUDNIA 1925 R № 24

WIADOMOŚCI GRAFICZNE

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO DRUKARZY I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ADRES REDAKCJI BEDNARSKA 8 m. 6
ADRES ADMINISTRACJI BEDNARSKA 24 m. 2

PRZEDPŁATA: MIESIĘCZNIE Zł. 0.30
CENA OGŁOSZEŃ: ZA WIERSZ NONPAREL. JEDNOŁAMOWY Zł. 0.40
PRZEDPŁATĘ PRZESYŁAĆ NA KONTO P.K.O. 99

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia zasyłamy Kolegom serdeczne życzenia.

WYDZ. WYK. I REDAKCJA.

Zwalczanie drożyzny

Żywność w Polsce kosztuje najdrożej w świecie. Mimo to w końcu listopada i na początku grudnia drożyzna znów wzrosła. Jak zwykle najpierw podrożała żywność. Obszarnicy i handlarze zbożem podnieśli ceny w gwałtowny sposób, — pszenica podskoczyła z 27 zł. na 45 zł. za 100 kg. t. j. o 66%.

Przyczyną podrożenia jest chęć wyzyskania sytuacji i zagarnięcia jak największych zysków.

W dn. 23, 24 i 25 listopada odbyły się doroczne walne zgromadzenia Komitetu i Rady Związku polskich organizacyj rolniczych. Na zebraniach tych p.Kazimierz Fudakowski, prezes Związku, oświadczył, iż Związek potrafił zdobyć wpływy w rządzie i wśród ciał ustawodawczych, że Związek był zawsze przeciwnikiem dotychczasowej polityki rządowej popierania konsumenta kosztem producenta, że obecnie u czynników miarodajnych dokonuje się przełom w poglądach na zagadnienia gospodarcze. W zwykłym języku znaczy to, iż do tej pory rząd stawiał jakieś tamy drożyźnie żywności, ale dzięki wpływom Związku obszarników więcej tam stawiać nie będzie.

Otóż widzimy, iż obszarnicy, korzystając ze spadku złotego, korzystając z tego, iż za zboże na gwałt wywożone z Polski otrzymują obecnie więcej złotych zagranicą, podnieśli ceny w kraju, by i na krajowym rynku więcej zarobić. Wysokie ceny podnieśli o 66%. Wyższe ceny zboża podniosły ceny chleba, kasz, nabiału i jaj.

Równocześnie z podwyżką cen na zboże nastąpił spadek złotego. Przyczyną spadku, była spekulacja.

Podrożenie żywności, spadek złotego wywołały gwałtowny wzrost cen wszystkich towarów. Drożeją bez względu na to, czy są pochodzenia krajowego czy zagranicznego. Drożyzna ta w większą jeszcze nędzę wpędza proletarjat miejski, wiejski, drobne włościaństwo, urzędników — całą ludność pracującą. Drożyzna unicestwia zamiary oszczędnościowe rządu, gdyż powiększa wydatki na płace urzędników i oficerów, powiększa wydatki na wyżywienie wojska. Zamierzone, a konieczne oszczędności budżetowe pochłoną obszarnicy i spekulanci żywnościowi.

Ludność pracująca już dziś jest pogrążona w nędzy. Liczba bezrobotnych sięga 250,000; większość nawet tych, którzy pracują cały tydzień ma zarobki niewystarczające na utrzymanie. Według obliczeń Kom. Stat. najniższe (właściwie głodowe) koszty utrzymania wynoszą w Warszawie 50 zł. tygodniowo.

Natomiast według danych warszawskiej Kasy Chorych w pierwszej połowie roku bieżącego 58,4% robotników otrzymywało do 100 zł. miesięcznie, czyli mniej niż 25 zł. tygodniowo, a 29,2% otrzymywało od 100 zł. do 200 zł. miesięcznie, czyli mniej niż 50 zł. tygodniowo. Na prowincji, jak wiadomo, zarobki są niższe jeszcze.

Wszelkie podwyższenie cen, a szczególnie żywności, powiększa nędzę mas.

Obowiązkiem rządu jest ukrócić drożyznę. Rząd od czasu do czasu karze drobnych sklepikarzy lub ulicznych sprzedawców papierosów. Za spekulację walutami rząd pociągnął do odpowiedzialności kilkunastu czy kilkudziesięciu drobnych handlarzy walutami. Jednak rząd pozwala wielkim paskarzom lub bankierom bezkarnie obdzierać ludność i skarb państwa. Są przecież prawa przeciw lichwie. Są prawa przeciw tym, którzy działają na szkodę państwa. Rząd ma możność zwalczać spekulację.

Poza karami rząd może i powinien zabronić wywozu żywności z kraju. Rząd powinien pamiętać, iż Polska nie może sama siebie wyżywić. Należy bezzwłocznie zabronić wywozu żywności z Polski, gdyż jeżeli teraz obszarnicy i paskarze żywnościowi wywiozą żywność zagranicę, to na wiosnę musimy ją sprowadzić po wyższej już cenie.

Należy znieść prawo, pozwalające rolnikom według swego widzimisię podnosić ceny na produkty rolne.

Obowiązkiem rządu jest walka z korupcją i z okradaniem skarbu państwa. Rząd nie powinien zważać na to, iż złodziei dobra publicznego popierają wpływowe jednostki. Rząd te jednostki powinien bezzwłocznie pociągnąć do odpowiedzialności, jako wspólników nadużyć.

Sytuacja jest bardzo poważna. Nędza wśród mas jest wielka, a nędza i głód są złemi doradcami, wywołać mogą rozruchy. Póki czas jeszcze należy drożyznę zwalczać, ale zwalczać od góry, od wielkich paskarzy.

A. B.

Drukarze — a polityka

Dziwne jakieś zjawisko wkradło się do niektórych Związków drukarskich w stosunku do Związków Zawodowych i polityki. Są mianowicie członkowie, którzy jakoś dziwnie pojmują stosunek robotnika do przedsiębiorcy, pracy do kapitału i walkę, a raczej sposób walki klasy pracującej z przeciwnikami.

Mówi, mianowicie, ta garstka ludzi, t. zw. „bezpartyjnych”: „precz z polityką ze Związków zawodowych”, „my, jako drukarze, powinniśmy być bezpartyjni, apolityczni” i bronić tylko naszych interesów w Związkach zawodowych — a nie bawić się w politykę”. Nie podają jednak sposobu, jak bronić należy tych interesów i jaką bronią? Nie sztuka bowiem mówić: „ja jestem robotnikiem i wiem, że praw robotniczych bronić trzeba”, ale sztuką jest wskazać, jak tych praw bronić należy i czem?

I oto znachodzą się tacy „bezpartyjni” w kropce. Ani naprzód, ani w tył. Bo właśnie takiem argumentowaniem okazują, że nie są w ściśłem tego słowa znaczeniu robotnikami, albowiem najsilniejszą broń, jaką tylko klasa robotnicza mieć może, to jest nieco innego, jak p o l i t y k a; zwalczając politykę, wytrącają im z ręki, tak, jak żołnierzowi karabin.

Stwierdzić należy, że niema dziś na całej kuli ziemskiej partji, któraby nie uprawiała polityki, niema tembardziej związków zawodowych, któreby nie miały jakiejś polityki — o tem każdy drukarz pamiętać powinien! Polityka jest tak ściśle zespolona z życiem organizacyjnem, że dziś mówić o tem przeciwnie, jest wprost nie do pojęcia.

Jako przykład, dla tych drukarzy, którzy sądzą, że bez polityki się obejdą, niech posłużą przykłady z życia najsilniejszych Związków zawodowych w Anglji, a przekonają się, że łatwo jest mówić, ale ciężej w czyn wprowadzić, lub, mówiąc ich językiem, „być bezpartyjnym".

Otóż na jednem z posiedzeń parlamentu angielskiego, wódz arystokracji, a zarazem kapitalista, przedstawiciel „bogów mamony", chcąc utrącić i osłabić Związki zawodowe w Anglji, po dłuższej przemowie stawia wniosek, aby „rząd zabronił Związkom zawodowym zbierania wkładek od członków na politykę, ponieważ to są Związki bezpartyjne"!

Czegóż to dowodzi? Kapitał wie, do czego dąży „Partja Pracy", wie, gdzie jest siła Związków zawodowych, tembardziej, że ma na każdym kroku dowody siły tej Partji, więc używa wszelkich możliwych sposobów, byle tylko ją osłabić. To też przywódca, tejże Partji dał mu wyraźną odpowiedź, a mianowicie: „to się nigdy nie stanie, bo to jest siła"—„nie radzę Wam próbować tego eksperymentu"!

A drukarze angielscy? Ażali oni są „bezpartyjni"? Nie—bo być nie mogą! Życie nauczyło ich rozumu. Szli luźno— a związków było około sześciu: i składaczy ręcznych i maszynowych, i maszynistów, korektorów, litografów, giserów, pomocy i t. d.,—i blizko połowa z nich była „bezpartyjną", nie zajmowała się polityką — a życie szło — lewica wodziła prym, politykowała, wywalczała dla swoich i drugich warunki pracy i płacy, aż nadeszła „groźba lokautu", obcięcia płaci wtedy to dopiero połączyły się owe Związki w jeden wielki Związek, stawiły czoło zakusom kapitalistów graficznych, a dziś prym wodzą w Związkach zawodowych i sięgają coraz śmielej z całą klasą robotniczą Anglji po nowe zdobycze socjalne.

I tak dzieje się wszędzie! Więc i my, jako drukarze musimy iść ramię w ramię z całą klasą robotniczą Polski po zdobycze socjalne nowe, a starych bronić.

Kto zwie się prawdziwym robotnikiem, kto mówi z nas, że rozumi to, co jest kwestja robotnicza, ten niech pamięta, że w obronie klasy pracującej musi się poświęcić wszystko, a chcąc skutecznie walczyć z kapitałem, aby obronić prawa zdobyte i po nowe sięgać, musi się każdą bronią walczyć, a najskuteczniejszą z nich jest „broń polityczna"! Jeśli w ten sposób każdy drukarz pojmował będzie „interes klasy pracującej", jeśli drukarze przestaną się uważać za coś wyższego czy lepszego od szarej, biednej masy roboczej, a przeciwnie, popierać będą i brać sami żywy udział w ruchu ogólnym klasy pracującej, wtedy przekonają się, że bez polityki żaden Związek istniećby nie mógł.

Mając zresztą przed oczyma „Apel Lewiatana", do Prezydenta Państwa, w czasie ostatnich wydarzeń politycznych w Polsce—mamy jasny i niezbity dowód, do czego dążą kapitaliści i jakie wyborne mają apetyty, aby kosztem zdrowia i praw klasy roboczej—salwować swoje kieszenie, więc tembardziej musimy bacznie stać na straży naszych praw politycznych i bronić tychże wszelkiemi rozporządzalnemi środkami.

Precz więc z naszych Związków nie z polityką, ale z warcholstwem i zrozumiałością, bo krzyczeć z jednej strony: „jestem robotnikiem", a z drugiej wytrącać robotnikowi broń z ręki—to bynajmniej nie znaczy po robociemu myśleć i działać!

Harlender.

Czy nastaną lepsze czasy?

Nie Bóg karze
ludzi, ale ludzie ludzi...

Dola klasy pracującej jest nie do pozazdroszczenia. Bowiem żyjemy w tak ciężkiej pod względami ekonomicznemi dobie, że to życie nawet wegetacją nazwać nie można. Do niebywałej liczby bezrobotnych, a mizernej pomocy dla tychże ze strony państwa, dołącza się ciężka pora roku — zima.

Robotnik lojalny obywatel państwa, dla którego krew przelewał, cierpliwy na ucisk, żyje myślą, że przecież nadejdzie chwila ujrzenia choć w perspektywie lepszego ukształtowania się stosunków ekonomicznych. Jednak miast zwrotu ku lepszemu, widzi klasa pracująca coraz bliżej siebie gorszą niedolę.

Nie pomagają lamenty, narzekania i pisania sążnistych w mniej lub więcej ostrym tonie artykułów. Nie pomagają wysiłki posłów socjalistycznych w Sejmie. Natomiast w jednym z dzienników lwowskich, w artykule wstępnym czytamy: „Wielka to zasługa Premjera Grabskiego, iż potrafił ludziom tak biedą dokuczyć, iż odeszła im ochota od wszelkich politycznych swarów".

A więc Premjer, by nie dopuścić do „politycznych swarów" celowo „potrafił ludziom biedą dokuczyć". Ale dlaczego? Jeśli p. Premjer wiedział, iż proletarjat i klasy o położeniu materjalnem, zbliżonem do proletarjatu i półproletarjatu obejmują 80,06% całego społeczeństwa w Polsce, to rzeczywiście była odwaga. Niezawodnie zapomniał p. Premjer, że głód, który jest szalonym doradcą, prowadzi do tem większych „czarów" i wznieca ogień, z którym igrać niebezpiecznie. Ale cóż?... Za tę cenę potrzeba było pójść na rękę klasie burżuazyjnej, w której prym wodzi Lewiatan; tej klasie, która jest, raczej stanowi, niespełna 20% całego społeczeństwa, potrzeba było szerokie masy zepchnąć do roli niewolnika. Oto cel. Widzimy dziś jak na dłoni, że ta garstka ma tylko siebie za ludzi godnych życia. I widzimy, że czynią oni zamachy na tak drobne sukcesy ustawodawstwa robotnika, jak 8-godzinny dzień pracy, urlopy i pomoc dla bezrobotnych ze strony państwa.

Co doprowadziło do ciężkiego położenia klasy robotniczej, wskazywali niejednokrotnie posłowie robotników; a więc: nagromadzenie towarów ponad potrzeby wewnętrzne, brak rynków zbytu zagranicą, załamania się wewnętrznego rynku zbytu z powodu wyzysku przedsiębiorców, którzy zniszczyli zdolność konsumcyjną robotnika i chłopa.

Przeciwnicy nasi z wielką energją i nie mniejszą zgodą starają się nas ostatecznie zgnębić, cały ciężar klęski gospodarczej zwalić na nas.

By się obronić musimy się łączyć na jednej platformie, w jednem Związku, gdyż dziś mamy ciężkie zadanie nietylko bronienia z trudem ciężko wywalczonych zdobyczy, ale musimy walczyć o swą egzystencję. Bo ani Państwo, ani kraj, ani żadna instytucja nieda nam tego, czego my sobie sami nie wywalczymy. Walcząc, pierwszym naszym obowiązkiem jest zaniechanie sporów między sobą.

Bowiem każde rozdwojenie, czy niesnaski, lub nieporozumienie są wyzyskane przez naszych przeciwników dla swoich celów. Naszym zaś posłom w Sejmie stwarzamy trudność do bronienia naszych postulatów.

Bądźmy więc stróżami własnego interesu i torujmy sobie drogę do lepszego jutra. To od nas samych zależy. A im prędzej tem lepiej, tem prędzej nastaną lepsze czasy.

Stanisław Paszek.

Akcja kulturalno-oświatowa, a związki zawodowe

Prowadzenie akcji kulturalno-oświatowej wśród mas robotniczych powinno stanowić obok walki o zdobycze ekonomiczne jedno z naczelnych zadań związków zawodowych, rozumie to każdy uświadomiony robotnik. Wysiłki związków zawodowych winny zmierzać nie tylko w kierunku materjalnego podniesienia robotnika przez wywalczenie mu znośnych warunków egzystencji, ale też i w kierunku moralnego podniesienia go oraz dźwignięcia na wyższy szczebel uświadomienia, celem uczynienia zeń obywatela, świadomego swych praw i obowiązków, inaczej mówiąc, jednostki szczęśliwej i pożytecznej dla społeczeństwa.

Aby związek zawodowy mógł walczyć skutecznie o postulaty robotnicze, musi być silny moralnie, a siłę tą dać mu mogą zdrowi moralnie i uświadomieni społecznie członkowie. Dlatego też związki zawodowe winny rozwinąć jaknajintensywniejszą pracę kulturalno - oświatową w szeregach swych członków, która przejawiać się winna w najrozmaitszych formach.

Pole do tej pracy jest i obszerne, i wdzięczne. Praca zaś sama jest dziś znacznie ułatwiona, gdyż z dużą pomocą w pracy tej przychodzi związkom zawodowym tak pożyteczna instytucja kulturalno-oświatowa, jaką jest Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego (T. U. R.).

Przedewszystkiem powinna być poświęcona wielka uwaga sprawie zawodowego wyszkolenia członków, które u wielu z pośród nich często jest niedostateczne. Robotnik, którego uzdolnienie fachowe wykazuje pewne braki, z wielką trudnością zdobywa sobie lepszą pozycję w fabryce czy w warsztcie. Organizowanie kursów zawodowych dla robotników różnych zawodów, urządzanie pogadanek, wycieczek do fabryk i warsztatów, zwiedzanie wystaw i pokazów w bardzo znacznym stopniu rozszerzy zakres wiadomości fachowych robotnika i podniesie jego zdolności, jako rzemieślnika. Kierownictwo nad tego rodzaju akcją oświatową, jak i role prelegentów, objąć mogą wybitniejsi fachowcy z pośród członków związku oraz zaproszeni specjaliści.

Nie mniej czasu i wysiłków powinny poświęcać związki zawodowe podniesieniu ogólnego poziomu uświadomienia członków, specjalnie zaś w tych sprawach, które dotyczą roli robotnika, jako obywatela, oraz jego praw i obowiązków w życiu państwowem, samorządowem i społecznem. I tutaj T. U. R. może oddać organizacjom zawodowym olbrzymie usługi, dostarczając prelegentów i przezroczy.

Tego rodzaju akcja oświatowa dałaby znacznie lepsze rezultaty, i wymagałaby mniej kosztów i wysiłków, o ile prowadzona byłaby przez związki zawodowe wspólnie, np. przez Rady Związków Zawodowych.

Jest tu jednak pewna trudność do pokonania, mianowicie wielka obojętność członkow dla tego rodzaju akcji oświatowej. Ta okoliczność nie powinna jednak zniechęcać, przeciwnie, powinna pobudzać do tem większych wysiłków i wyszukiwania środków dla złamania tej obojętności i rozbudzenia wśród członków zainteresowania dla akcji oświatowej.

Wielce pomocnem okaże się tu tworzenie przy związkach zawodowych orkiestr, chórów, kół dramatycznych i t. p. Przez częste urządzanie koncertów i przedstawień teatralnych dla członków i ich rodzin, poprzedzanych jakimś odczytem lub pogadanką, łatwiej będzie można trafić ze strawą duchową do umysłów członków, łatwiej wzbudzić zainteresowanie i zamiłowanie do życia kulturalnego. Będzie to zarazem środkiem przywiązywania robotników do ich organizacyj zawodowych.

Powyższa działalność pociągnie w pierwszym rzędzie młodą generację, która z zapałem przyjmuje udział we wszelkich kółkach muzycznych, śpiewaczych czy scenicznych.

Dla młodzieży wreszcie powinno się organizować przy związkach koła sportowe, tembardziej, że młodzież robotnicza wogóle mało zajmuje się sportem. Uprawianie lekkiej atletyki, gry w piłkę nożną i t. p. przyczyni się do moralnego i fizycznego podniesienia naszej młodzieży robotniczej, tak bardzo narażanej na zgubne wpływy przykładów, idących od niektórych starszych robotników. Jakby to pięknie było, gdybyśmy mogli przyglądać się na boiskach zawodom sportowym, w których brałyby udział kluby sportowe różnych związków zawodowych. Takie zawody sportowe wytwarzałyby między klubami, a także między związkami zawodowymi szlachetne współzawodnictwo, pobudzałyby do bardziej wytężonej pracy sportowej.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie olbrzymie zainteresowanie wywoływałyby w świecie robotniczym, a nie tylko w robotniczym, doroczne ogólnokrajowe zawody sportowych klubów robotniczych. Niema dwuch zdań, że tego rodzaju praca związków zawodowych spotkałaby się z wielkiem poparciem i uznaniem państwa, samorządów i całego społeczeństwa, zaś ruchowi robotniczemu przyniosłaby doniosłe korzyści.

Nie będę pisał obszerniej o potrzebie zakładania przy związkach bibljotek i czytelni, bądź o rozszerzaniu już istniejących i krzewienia tą drogą czytelnictwa wśród robotników. Potrzeba ta jest tak jasna i tak przez sfery robotnicze dobrze rozumiana, że nie wymaga głębszego uzasadnienia.

Zarządy związków zawodowych nie zawsze mają czas po temu, by myśleć o wszystkich, wyżej wyłuszczonych, sprawach. Powinny ich w tem wyręczać specjalnie do tych zadań powołyane komisje kulturalno-oświatowe, lub nawet pojedyńcze jednostki czy grupy z pośród ogółu członków. Jaknajszerzej zakrojona akcja kulturalno - oświatowa wśród mas robotniczych jest palącą potrzebą, gdyż od tej akcji zależna jest przyszłość ruchu zawodowego w Polsce, który bez niej nigdy nie mógłby się należycie rozwinąć i stanąć na tym poziomie, na którym my, robotnicy pragnęlibyśmy go widzieć.

W. Szczucki.

Strejk odlewaczy

W początkach listopada ukazał się w „Przemyśle Graficznym” artykuł, omawiający długotrwały strejk odlewaczy czcionek w Warszawie. W artykule właściciele odlewni czcionek przedstawiają się jako bardzo dobrzy obywatele, działający wcale nie dla siebie, lecz nietylko dla obecnego, ale nawet i dla przyszłych pokoleń. Zaiste! któż śmie nie poznać się na takiem dalekowzrocznem, a tak „chlubnem pojmowaniu obowiązków”.

Oto pracownicy giserscy, widocznie odurzeni wyziewami z kotłów roztopionego ołowiu, zostali zamroczeni, i jakieś tam (już dawno zapomniane przez właścicieli), wyciągają pretensję, że jakoby w lutym roku zeszłego oberwano im 33% komisji statystycznej i że od lutego do listopada im tego nie wypłacono, a ponieważ w tym czasie drożyzna wzrosła jeszcze o 18%, których znów właściciele nie dopłacili w listopadzie roku zeszłego, więc mając te „dziwne” pretensje zastrejkowali, na skutek czego uzyskali jako zwrot tylko 25%. Nie rozumieją ci odlewacze, że niedopłacone 33% + 18%, to przecież wszak pokrywa się przez owe dane im 25% i ani im w głowie się to nie może pomieścić! Co za niezrozumienie!

Ale dość żartów.

Jak sami właściciele piszą, na całą Polskę jest tylko trzy odlewnie czcionek w Warszawie — i właśnie skutkiem tego od listopada roku zeszłego aż nieomal do czasu zastrejkowania w sierpniu r. b. roboty w giserniach było tyle, że pracowano dnie i wieczory, pomimo iż niejedna firma drukarska sprowadza niektóre czcionki z Austrji lub Niemiec, nie mogąc liczyć na szybką dostawę z miejscowych odlewni — a nawet, jak nam wiadomo, i same odlewnie posiłkują się zagranicznemi czcionkami, aby tylko nadążyć zaspokajać swoją klijentelę. Czyż przy takim stanie rzeczy można poważnie mówić o konkurencji zagranicznej, ograniczeniu z tej przyczyny produkcji, a nawet o likwidacji (!) zakładów odlewniczych? (Bezwartościowe argumenty!) Alboż nam nie wiadomo, że bardzo dużo firm drukarskich niecierpliwie czeka na zakończenie strejku, gotowe płacić ceny postawione i że tej klijenteli wystarczy a ż n a d t o dla trzech odlewni w Polsce!

Co się tyczy majstrów niemieckich sprowadzonych do uczenia nowych adeptów sztuki odlewnictwa, to sprawa wygląda dość ciekawie, gdyż firma posiłkująca się niemcami, przedtem oddaliła majstra polaka, wcale niemniej uzdolnionego od niemców, który potrzebnych uczni nauczył. Jednak tu idzie o co innego. To biadanie nad potrzebą szkolenia ma takie oblicze, że chodzi o to, aby każdemu wykwalifikowanemu dać do nauki ucznia, aby mało opłacany giser podczas nauki ucznia (praca sztukowa!) wyzyskiwał młodocianą siłę i w ten sposób dopełniał swój za szczupły zarobek, gdyż spekulując na tem wyzysku, godziłby się łatwiej na niższą zapłatę indywidualną. Pracownicy tej spekulacji prowadzić nie chcą i dopuszczają tylko taką ilość uczni, jaka odpowiada rzeczywistym potrzebom zawodu. Owi niemcy, jako robotnicy niesolidni, godzili się na masową fabrykację uczni i wcale dobrze za to byli opłacani, ale miejscowym fachowcom tej zapłaty się skąpi.

A teraz pytanie, czy rzeczywiście w tym zawodzie brak ludzi do pracy? Wiadomo że w samej Warszawie są odlewacze nietrudniący się swoim fachem, lecz służą na kolei, w policji, lub też porzucili odlewnictwo czcionek a wzięli się za stereotyperstwo — co ich odegnało do właściwego warsztatu? Odegnało ich niewłaściwe traktowanie przez właścicieli. Jeżeli chce się mieć robotnika dobrego, traktującego poważnie swój zawód i swoje miejsce, to trzeba obchodzić się z nim godnie, trzeba szanować jego siły i wnikać w jego potrzeby; praca przy wiecznie roztopionym ołowiu, to pospieszna ekspedycja robotnika na cmentarzysko. Tymczasem w tym fachu, gorzej niż we wszystkich innych, widzi się nieuwzględnianie potrzeb robotników, widzi się przy każdej okazji obrywanie zarobków, rok rocznie długotrwałe strejki robotników o utrzymanie się na potrzebnym poziomie zarobków, o zdobywanie tego, co nie powinno być naruszane.

Czyż takie traktowanie ma trzymać ludzi przy zawodzie; czy nie każdy myśli o tem, aby jaknajprędzej porzucić niewdzięczne

stosunki i mieć do czynienia z kim innym jako pracodawcą?

A obecnie, jakkolwiek strejk już się skończył, to przecież pracownicy znów nie odzyskali tego, co im kiedyś zabrano — walkę o odzyskanie należności uniemożliwił giserom wybuchły już przed rozpoczęciem strejku niespodziany ostry kryzys państwowy, Ugoda stanęła na starych warunkach tylko z dopłatą ostatnich wykazów Komisji Statystycznej. Czyż z tej przyczyny nie będzie wielu z pracowników rozmyślać nad pożegnaniem się z niekorzystnem warsztatem pracy — a z czyjej to przyczyny?...

Vita.

Kilka uwag o Kasie Chorych

W lutym roku przyszłego mają się odbyć w Warszawie wybory nowego zarządu Kasy Chorych. Ponieważ od sprężystego zarządu zależy rozwój tej instytucji, która jest jedną ze zdobyczy robotniczych dość poważnych, a która jest solą w oku naszych kapitalistów, należałoby, aby członkowie Kasy wybierali do zarządu ludzi, którzyby dbali o jej rozwój. Obecnie coraz większe rzesze ubezpieczonych w Kasie Chorych członków uprzedzają się do tej instytucji, jak i do jej kierowników. Wielu z członków jawnie oświadcza, że należą tylko dlatego, aby w razie choroby i niemożności pracowania rodzina otrzymywała zapomogi, co zaś do leczenia, to woleliby nie chodzić do Kasy, gdyż związane jest to z takiemi trudnościami i lekceważeniem zdrowia, że wprost oburza nawet najbardziej wyrozumiałego członka.

Sądziłem, że tak pesymityczne zapatrywanie się na Kasę Chorych jest wynikiem zapewne jakiej odmowy czegoś, czego ustawa wykonać nie pozwala, bo i takie żądania ze strony członków mogą się zdarzyć i napewno się zdarzają. Lecz przekonałem się na własnej skórze, że nie wszystko jest tam w porządku i że należałoby zwrócić uwagę, że członkowie tam przychodzący, idą po poradę lekarską, tracąc drogi czas, nie mówiąc już o tem, że spacerami temi zdrowia nie nabywają.

Otóż przed kilkunastu dniami w poniedziałek udałem się z rana do lekarza na oczy; lekarz przyjmuje od godz. 10 rano do 1 w południe. Przychodzę o godz. 10 rano, mając czas wolny z rana. Po półgodzinnem oczekiwaniu w ogonku, pozostaje nas kilkanaście osób, dla których już niema numerków, gdyż wszystkie wydane. Oburzeni tem, postanowiliśmy wszyscy zwrócić się z zażaleniem do naczelnego lekarza. Wchodzimy do gabinetu jego; tu spotyka nas surowa twarz i oburzenie, w słowach: „tu nie wiec". Nie ustępujemy i wyjaśniamy, że nie przybyliśmy bynajmniej na wiec, tylko po poradę, której nie możemy otrzymać. Naczelny lekarz jest bezradny, obiecuje zwrócić się do zarządu, a tymczasem codzień to samo. Dopiero w czwartek dostałem się do lekarza, gdy przybyłem do gmachu Kasy o godzinie 8 rano, czekając na schodach wraz z innymi chorymi na otwarcie sal, czyli na poradę czekałem 4 dni. A nie byłem wyjątkiem, takich szczęśliwców było więcej. Tylko, że ja godziny rane miałem wolne, a byli tacy, co się zwalniali z pracy, tracąc zarobek. Tak dzieje się w centralnej Kasie Chorych na Solcu, w innych oddziałach zapewne tak samo.

Nie chcąc więc, aby z tego stanu rzeczy skorzystali ci, co dążyli i dziś jeszcze dążą do zohydzenia tej instytucji i wzbudzenia w jej członkach coraz większego uprzedzenia, uważam, iż należałoby wprowadzić w Kasach tych książkę wpisywania uwag przez członków, aby zarząd mógł na ich podstawie zorjentować się, jakie są tam braki i te braki usuwać. Obecnie naprzykład, z powodu szerzącej się w dużych rozmiarach epidemji jaglicy, lekarze mają nadmiar pacjentów. O tej epidemji pisało się we wszystkich pismach codziennych, a więc powinien i zarząd Kasy Chorych przewidzieć to i dla nadmiaru leczących się, albo zakontraktować jakiego lekarza, o ile obecny personel nie wystarcza, albo za specjalną dopłatą przedłużyć godziny przyjęć lekarzy Kasy, gdyż wydaje mi się wysoce niewłaściwe, aby przybywający chorzy oczekiwali kilka dnia na poradę i tracili szereg godzin pracy, za które im nikt nie wróci. I tak zarzucają robotnikom naszym, że za mało godzin pracują, że pracują nieintensywnie, a czyż utrata jeszcze godzin na wyczekiwanie nie zmniejszy wydajności pracy.

Nie piszę tych uwag, aby wykazywać złe strony Kasy Chorych, a tem samem wśród kolegów swej gałęzi pracy wzbudzić niechęć do tej instytucji. Twierdzę z całą stanowczością, że instytucja ta jest bardzo pożyteczna i niezbędna, tylko należy do zarządu jej wybrać ludzi, którzyby dbali o jej rozwój i na wszelkie braki starali się znaleźć sposoby ich usunięcia. I na tę sprawę właśnie kładę nacisk. Od tego, jakich członków zarządu Kasą Chorych ogół robotniczy mieć będzie, zależny będzie jej rozwój i poprawa braków, których jest jeszcze sporo do usunięcia. I o tem powinniśmy również pamiętać, aby nam nie zarzucano, że swej zdobyczy socjalnej nie umiemy prowadzić wzorowo, że umiemy tylko dużo mówić, krytykować, ale do czynu nie jesteśmy zdolni. Te zarzuty powinniśmy całą siłą swej pracy nad poprawą tej instytucji i postawieniem jej na odpowiednim poziomie odrzucić, jako bezpodstawne.

W. J.

Podręcznik Kalkulacji Robót Drukarskich

opracował R. Mathia.

Umiejętność obliczania zamówień pozostawia w Polsce, zwłaszcza w Warszawie wiele do życzenia. Przeważnie do płacy składacza dolicza się jakiś procent, ustalony przez konkurencję, lub też oblicza się na „oko".

Są też kalkulatorzy, którzy nie uważają za potrzebne trudzić się wyliczaniem, ile wykonanie danego zamówienia kosztować będzie, lecz odrazu decydują, iż 10% taniej od najniższej oferty. Taki kalkulator, gdy otrzyma zamówienie niżej 10% od najniższej oferty, usiłuje przedewszystkiem okpić klijenta, podsuwając mu rachunek za „dodatkowe, a nieprzewidziane roboty", a gdy to się nie udaje, stara się odbić nieuniknione straty na skórze pracowników. W żadnym razie nie chce się przyznać, iż naraża zakład na straty.

Podręcznik p. R. Mathji jest pierwszą większą pracą w tej dziedzinie, a dodać trzeba, iż jest rzeczywiście poważnie traktowany, sumiennie i ze znajomością rzeczy opracowany.

Słusznie autor stwierdza, iż „podstawową zasadą prawidłowej kalkulacji jest to, żeby

12)

Książka i jej rozwój

Wśród kodeksów francuskich z tych czasów spotykamy dwa rodzaje: rękopisy zbytkowne (manuscrits de luxe) i zwyczajne (manuscrits ordinaires). W pierwszych iluminacje były trojakie: zdobiono tytuł, rubryki i inicjały, które częstokroć zajmowały całą wysokość karty i przedstawiały nieraz obrazki (t. zw. lettres historiés). Pozatem niejednokrotnie ozdabiano też marginesy różnorodnemi winetami. Używano barwy niemal wyłącznie czerwonej i niebieskiej, niekiedy złotej (tej ostatniej również jako podkładu). Od XII w. coraz częściej występuje w zdobnictwie lazur.

W rękopisach zwyczajnych ozdabiano jedynie inicjały, przyczem bogactwo barw było znacznie mniejsze, używano bowiem przeważnie czerwieni i lazuru, bardzo rzadko złota. Inicjały malowano odręcznie, lub też za pomocą wykrojonych patronów.

Do XII w. ujawnia się w zdobnictwie rękopisów wpływ sztuki bizantyjskiej. W XIII i XIV w. występuje w iluminacjach francuskich tendencja w kierunku naturalizmu i realizmu. Iluminatorzy czerpią wzory z flory i fauny, z architektury współczesnej i kostjumów, w które odziewają nawet postacie ze świata starożytnego lub świętych i apostołów (za wyjątkiem Matki Boskiej i Pana Jezusa). Wchodzi też w użycie umieszczanie w inicjałach portretów właścicieli rękopisów (tak np. królów francuskich Jana II, Karola V i t. p.). Szczegóły te grają częstokroć ważną rolę przy ustalaniu daty rękopisu. Najwcześniej z pod wpływu realizmu wyswobadzają się Włochy, one też w XV w. dają impuls do szukania wzorów w sztuce świata starożytnego. Na ten też wiek przypada wspaniały rozkwit sztuki zdobniczej, opartej częstokroć na motywach architektonicznych świata klasycznego. We Francji upadek naturalizmu datuje się od w. XVI.

Technika zdobnicza ulega też stopniowym przemianom. Na miejsce farby wodnej wchodzi w użycie od w. XVI farba sucha, t. zw. gwasz, nakładany warstwami, wskutek czego malowidło nabierało wypukłości. Centrami sztuki zdobniczej w XIII i XIV w. są Paryż, Dijon, Bruges, gdzie słyną szeroko mistrze Honoré, Henryk de Trévone, Jan Pucelle i t. d. Najznakomitsi iluminatorzy są jednak pochodzenia flamandzkiego. W XV w. znaczenie Paryża jako ośrodka sztuki zanika — na widownię występują Bourges i Tours. Najsławniejszymi iluminatorami tej epoki są Jan i Franciszek Fougé, Jan Bourdichon, J. Besançon.

* * *

Z pośród rękopisów wczesnego średniowiecza najbardziej rozpowszechnione są rękopisy religijne: psałterze, brewjarze i modlitewniki. Psałterze składały się z kalendarza, wyobrażającego znaki Zodjaku i sezonowe roboty, dokonywane w polu, psalmów i scen oraz wyjątków ze starego i nowego testamentu. Psałterze miały częstokroć charakter osobisty dzięki miniaturom wyobrażającym portrety właścicieli, wizerunki świętych danej okolicy i t. p. Brewiarze zawierały kalendarz i modlitwy dla duchownych. Na treść modlitewników składały się prócz kalendarza wyjątki z ewangelji, modlitwy do N. M. P., 7 psalmów i modlitwy za umarłych.

Od XIII w. książką zaczynają się interesować i ludzie świeccy, nabiera też ona charakteru więcej świeckiego, pojawiają się „chansons de geste" i „fabliaux". W pierwszym rzędzie bibljofilów świeckich należy we Francji postawić królów, z pośród których zamiłowaniem do rękopisów wyróżnia się dynastja Walezjuszów (Jan II le Bon, Karol V). We Włoszech protektorami ksią-

w przedsiębiorstwie przemysłowem żadna praca nie była wykonana bez zarobku".

Sposoby i środki ścisłego obliczenia zamówień autor określa w następujący sposób. Racjonalnym jest jedynie sposób kalkulowania cen, oparty na rzeczywistych kosztach produkcji. Środkiem zaś do uświadomienia sobie rzeczywistych kosztów produkcji jest systematycznie i celowo prowadzona kontrola wszelkich wydatków, jak również i całej produkcji.

Kalkulację opiera na kosztach robocizny, kosztach materjałów, kosztach ogólnych, oraz na czystym zysku.

Podręcznik podzielony jest na 4 rozdziały: zecernia ręczna, zecernia maszynowa, maszyny drukarskie, sposób obliczania; rozdziały te zakończone są objaśnieniem, jak należy sporządzać kosztorysy.

Zupełnie słusznie autor twierdzi, iż kalkulacja powinna uwzględnić wszystkie wydatki na robociznę, na materjały, zarząd, administrację, amortyzację, komorne i utrzymanie lokalu, podatki, patenty i t .p. oraz oprocentowanie kapitału zakładowego i obrotowego. Jednak przykłady, jak należy obliczać, są napełnione tendencją wykazania jak największych kosztów. Może z punktu pedagogicznego ma to dobre strony, gdyż przesadzony obraz kosztów własnych może zmusić niejednego właściciela, czy kalkulatora do dokładnego zrewidowania sposobu dotychczasowego kalkulowania. Niemniej jednak przykłady te stanowią słabą stronę tej cennej i pożytecznej pracy.

Autor oblicza, iż rok ma 52 tyg.; zapomina, iż rok ma 52 tyg i 2 dni. Następnie wylicza 20 dni świąt. Otóż dziesiejszy cennik płac w Warszawie przewiduje 17 dni świąt płatnych. Święta przypadają też w niedzielę, wówczas odpadają stracone dnie; tak że liczbę 20 należy zniżyć conajmniej do 16.

Dni urlopowe obliczone są po 12 na każdego pracownika. Obecnie we wszystkich zakładach panuje taki system, iż stali pracownicy zajęci są przy stałych robotach. Do robót jednorazowych przyjmują nowych, których po ukończeniu danego zamówienia oddalają. Pracownik chwilowo przyjęty pracuje kilka tygodni, parę miesięcy, zostaje oddalony i z urlopu nie korzysta. Stosunek chwilowych do stałych pracowników jest taki, że chwilowi bardzo często przeważają. Dlatego cyfrę 12 dni uważam za wysoką. Ponieważ brak mi dokładnych cyfr, pozostawiam te 12 dni.

Wskazałem wyżej, iż dni w roku jest 366. Po odliczeniu 52 niedziel, 16 dni świąt i nawet 12 dni urlopu pozostaje do pracy dni 286, które dają 2194 godzin (47,8 tyg. po 46 godz.) a nie 2140, jak podaje autor. Dlatego też przeciętnie tygodniowa liczba godzin pracy wynosi 42,2 a nie 41 godz. Przy tygodniówce 96 zł. 40 gr. płaca za faktycznie przepracowaną godzinę wyniesie 2,27 a nie 2,35 zł.

Autor oblicza słusznie, iż rozbiórka i korekta zajmują 33% czasu pracy; zatem do każdej godziny należy doliczyć 33%, t. j. 75 gr.; godzina winna być liczona po 3,04 zł., a nie po 3,53.

Takąż tendencję widzimy w wykazie kosztów ogólnych zecerni ręcznej (str. 24 i 25). Wartość kaszt, regałów, desek do form i t. p. obliczona na 20.000 zł. jest zbyt wysoka do sumy 40.000 zł., kosztów czcionek, linij, justunku i t. p. 25% na coroczną amortyzację czcionek, jest za dużo policzone. Czcionki przy umiejętnem użyciu mogą służyć lat 10. A po zużyciu jeszcze przedstawiają wartość metalu, co równa się około ¼ ceny kupna.

Koszty zarządu i administracji są zbyt szeroko liczone. Według wymienionego zestawienia na zecernię przypada z tego tytułu 25.130 zł. rocznie. Gdy zestawimy tę cyfrę z wartością godzin pracy według autora (30.000 × 3,53 zł. = 105.900 zł.), uderzy nas, iż zarząd i administracja kosztują 25% wartości pracy, co jest zbyt drogo.

Przejaskarwienie kosztów nie odbiera wartości Podręcznikowi, gdyż kalkulator, który zechce wzorować się na Podręczniku, mieć będzie swoje własne (swego zakładu) dane o kapitale zakładowym, i obrotowym, o płacach zarządu i administracji, o amortyzacji i t. p.

Gdy te własne dane przyjmie za podstawę, przejaskrawienie Podręcznika żadnego wpływu mieć nie będzie.

Bardzo cennem jest przypomnienie, iż przy obliczaniu wydajności pracy należy brać pod uwagę trudności tej pracy, jak układ cyfrowy, ze skróceniami, na wąski format i t. p., lub też przy układzie maszynowym zmiany formatu, noży, magazynów i t. p. Usunie to wiele nieporozumień z pracownikami.

Poza wskazówkami teoretycznemi Podręcznik podaje wiele praktycznych w postaci wzorów raportów, wzorów kart obiegowych, szematów kalkulacji i t. p.

Podręcznik ten odda wiele usług każdemu, kto ma do czynienia z obliczeniem druków. Jest on potrzebną i pożyteczną książką.

A. B.

Posiedzenia Wspólnej Komisji

W dniu 25 listopada.

Kol. Nurowski zaproponował rozpatrzenie kilku spraw, które w ostatniej chwili wpłynęły do Komisji.

Postanowiono, że, stosownie do uchwały zebrania bezrobotnych, nikt nie może stanąć do pracy, o ile nie ma karty polecającej z związkowego pośrednictwa pracy.

Kol. Witkowski. Uchwałę o sposobie podziału kondycji pomiędzy bezrobotnych obu związków należy zmienić. Proponuje, by zgodnie z propozycjami bezrobotnych utworzyć jedną listę według dat zapisania, uwzględniając liczbę bezrobotnych w każdym związku.

Kol. Świacki. Obawia się, że w razie uchwalenia wniosku kol. Witkowskiego, bezrobotni będą narzekać. Na zebraniu większość bezrobotnych była za ułożeniem listy według zgłoszenia o pracę, ale w Związku inaczej mówią. Proponuje, by na listę zapisywać kolejno po jednym z każdego związku.

Kol. Glinko. Tworząc listę należy brać pod uwagę czas pozostawania bez pracy. Kto dłużej jest bez zajęcia, ten wpierw powinien otrzymać pracę.

Kol. Gawroński proponuje, by utrzymać w mocy pierwszą uchwałę.

Kol. Miałan. Chcemy tę sprawę rozwiązać tak, by bezrobotni byli zadowoleni. Stawia wniosek, by rozstrzygnięcie jak listę ułożyć pozostawić bezrobotnym.

Propozycję tę przyjęto. Bezrobotni wybiorą po 6 z każdego związku i ci wspólnie zadecydują.

żek są papieże i książęta, — we Flandrji bogate mieszczaństwo.

Z polskich iluminowanych rękopisów niewiele się zachowało do naszych czasów. Wogóle co do piękności wykończenia nie dadzą się one porównać z rękopisami Zachodu. Najwcześniejsze iluminacje polskie pochodzą z XIV w. z Wrocławia. Z najbardziej godnych uwagi z XVI w. zachowały się dwa rękopisy iluminowane: Baltazara Bema „Codex Picturatus" z 1505 r. ozdobiony miniaturami Stanisława z Krakowa i przechowywany w bibljotece Jagiellońskiej, oraz Pontyfikał Ciołka, biskupa płockiego, zawierający zbiór przepisów i obrzędów przy odprawianiu nabożeństw przez listopad. Znajduje się on w Bibljotece Czartoryskich.

* * *

Najpierwotniejszym sposobem nabywania książek było przepisywanie. Z czasem dopiero zorganizowana została sprzedaż. Handel przytem odbywał się dwojako. Jedni handlarze, t. zw. „stationarii" zajmowali się głównie wypożyczaniem książek, które przepisywali na własną rękę, najczęściej przy pomocy ubogich studentów,—inni „librarii" uprawiali wyłącznie sprzedaż. Jedni i drudzy zależni byli od uniwersytetów, tak jak i fabrykanci pergaminu, i skupiali się po miastach uniwersyteckich. Zarówno „librarii" jak i „stationarii" składali kaucję (we Francji wynosiła ona 10 liwrów), jako rękojmię wierności kopji przez siebie dokonywanych, co uzupełniali jeszcze odnośną przysięgą. Pozatem „stationarii" składali jeszcze przysięgę, że nie przekroczą przepisów, normujących opłatę za wypożyczanie rękopisów, określaną według ilości kart i t. p. Kary za niedokładnie skopjowane książki szły w połowie na uniwersytet, w połowie na korektora, t. j. cenzora, sprawdzającego dokładność kopji.

V. Książka nowożytna.

Papier.

Zanim zaczniemy mówić o książce nowożytnej, musimy zająć się papierem, bowiem zarówno powstanie książki nowożytnej jak i jej dzisiejszy rozwój byłby bez tego wynalazku nie do pomyślenia.

Papier wynaleziony został w II w. po Chr. przez chińczyków. Wyrabiali go oni prawie wyłącznie z łyka bambusowego, które zmielone na miazgę i wymacerowane wapnem niegaszonem, dawało papkę, z której po wysuszeniu robiono papier. W VI. w. wynalazek papieru przedostaje się do Japonji, gdzie wyrób zostaje udoskonalony. W połowie VIII w. dzięki dwum chińczykom, wziętym do niewoli, przyjmują wynalazek papieru arabowie i w 794 r. zakładają dwie pierwsze fabryki papieru w Adamaszku, w pierwszej zaś ćwierci X w. fabryki te zostają przeniesione do północnej Afryki. Stąd dzięki Maurom tajemnica wyrobu przedostaje się na ląd Europy: w XII w. do Hiszpanji, stamtąd do Francji (do Langwedocji w XIII w., w połowie XIV w. do Szampanji i w trzecim ćwierćwieczu w XIV do Lotaryngji) i Włoch (w końcu XIII w.) — przez Włochy do Niemiec, gdzie w XIV w. powstaje szereg młynów papierniczych wzdłuż Renu, a papier zyskuje odrazu prawo obywatelstwa.

Do Polski, jakeśmy to już mówili, papier sprowadzany był prawie do końca XV w. W tym to czasie dopiero zjawiają się pierwsze papiery ze znakami o cechach narodowych polskich. Pierwsze młyny papiernicze powstały we Wrocławiu i na Prądniku w klasztorze oo. Duchaków (ze znakiem wodnym podwójnego krzyża), następne w Mogile pod Krakowem (w 1504 r.) u Cysiersów z herbem każdorazowego opata, w Balicach pod Krakowem i na Bonarce za Podgórzem — własność Bonarów (ze znakiem podwójnej lilji), w Krzeszowicach — własność Teczyńskich (z herbem „Topór").

(D. c. n.)

Kol. Miałan zawiadamia, iż Zarząd Zw. z Elekt. obradował nad propozycją wstąpienia do centralnego związku drukarzy, ale nie zakończył jeszcze obrad i nie powziął decyzji. Prosi o wyjaśnienie stosunku organizacji z Bednarskiej do centralnego związku i do Kom. Centr.

Kol. Glinko. Należenie do Centrali jest konieczne. Nie pozwala ona przyjeżdżać łamistrejkom do Warszawy, ułatwia prowadzenie walk cennikowych, daje pomoc w razie wyjazdu na prowincję.

Kol. Burkot. Już w dawnych cechach widzimy pewne łączenie się i umowy międzymiastowe, pomimo trudności komunikacyjnych. Dziś komunikacja jest tak rozwinięta, iż z wielką łatwością można posyłać zamówienia do innych miast. Dziś warunki pracy w jednem mieście wpływają na warunki pracy w innych. Dlatego potrzebna jest organizacja, łącząca wszystkie organizacje w jedną całość. Organizacja z Bednarskiej stanowi część ogólnej polskiej organizacji drukarskiej. Naczelną władzą — w centralnym związku są zjazdy delegatów, które decydują we wszystkich sprawach i wybierają zarządy. Każdy oddział czy okręg wysyła jednego delegata na każdych 100 członków. Delegaci są wybierani na zebraniach członków. Wybierani są ci, którzy cieszą się zaufaniem, najczęściej członkowie miejscowego zarządu. Przy wyborach zapatrywania polityczne nie grają żadnej roli. Delegaci mają najróżnorodniejsze zapatrywania polityczne, ale na zjazdach tych spraw nie poruszają.

Związek centralny należy do Międz. Sekr. Drukarzy, organizacji, skupiającej w sobie wszystkich drukarzy w Europie, za wyjątkiem angielskich i rosyjskich. Do Sekretarjatu płacą bardzo niskie wkładki a mianowicie w r. 1922 zapłacono 400.000 marek, w r. 1923 — 220 zł., a w r. 1924 — 375 zł. za cały rok. Zadaniem Sekretarjatu jest nawiązanie łączności pomiędzy poszczególnemi organizacjami, wzajemna pomoc materjalna i moralna oraz opieka nad kolegami udającymi się zagranicę.

Związek centralny należy również do Komisji Centr. Związków Zawodowych w Polsce. W Polsce istnieją trzy centrale związków zawodowych, dwie partyjne a trzecia bezpartyjna. Pierwsza to Chrześcijańska Demokracja, druga N. P. R., a trzecia to właśnie Kom. Centr. Na zjazdy tego zrzeszenia wybierani są przedstawiciele poszczególnych związków na walnych zebraniach. Zjazdy są naczelną władzą, one to decydują o kierunku działalności Kom. Centr. Wśród delegatów są zwolennicy najrozmaitszych partyj, a także bezpartyjni. Obecnie większość stanowią pepeesowcy, ale nie można zapominać, iż P. P. S. twierdzi, że związek zawodowy musi być bezpartyjny. Dziś większość delegatów jest pepeesowska, a to dlatego, że dziś większość robotników w Polsce, to pepeesowcy. Co będzie jutro — zobaczymy.

Łączenie się w związki centralne wypływa z idei związkowej. Kto twierdzi, iż należy się organizować, by walczyć o swój byt, ten musi przyznać, iż łączenie się pojedyńczych związków w jeden centralny, a potem łączenie się związków krajowych i tworzenie organizacji międzynarodowej, jest tylko naturalnem rozwinięciem idei związkowej. Organizujemy się coraz szerzej, by w powszechnej jedności czerpać większe siły. Nie wątpi, że koledzy z Elektoralnej rozumieją to i wstąpią do polskiej Centrali drukarskiej.

Kol. Witkowski. Skład Kom. Centr. zależny jest od składu delegatów — dziś taki, jutro inny. Nie możemy oddzielać się od Centrali, gdyż dążymy do zjednoczenia wszystkich drukarzy, nie możemy powiększać rozłamu. Klasowość nie może stanowić przeszkody do połączenia, gdyż Zw. z Elekt. razem z nami walczy z właścicielami; koledzy z Elektoralnej również uznają, iż należy o prawa robotnicze walczyć, są więc klasowcami.

Proponuje zwołanie zebrania kolegów z Elektoralnej z udziałem przedstawicieli organizacji z Bednarskiej oraz Zarz. Głównego.

Kol. Witecki. Właściciele drukarń łączą się bez różnicy przekonań, my powinniśmy to samo robić.

Koledzy z Elektoralnej zadali jeszcze kilka pytań drobnej wagi, o centralnej organizacji, na które otrzymali odpowiedź. Poczem posiedzenie zamknięto.

W dniu 2 grudnia.

Kol. Miałan: Zarząd Zw. z Elektoralnej nie godzi się na przystąpienie do ogólnej centrali drukarskiej w Polsce. Należy, by Komisja poświęciła cały swój czas uzdrowieniu stosunków. Gdy ogół członków przekona się o dobrych skutkach wspólnego działania, prędzej będzie skłonny do połączenia.

Kol. Nurowski ma pewne wątpliwości, czy akcja uzdrowienia będzie miała zupełnie dobre rezultaty. Uzdrowienie bez połączeniowej akcji, to robota tylko połowiczna, gdyż nie będzie zupełnego zaufania do siebie wśród członków obu związków. Wśród ogółu połączenie napotkało przychylny grunt, czego dowodem są głosy za połączeniem na zebraniach bezrobotnych i delegatów.

Kol. Żyburski wyraża żal, iż połączenie nie dochodzi do skutku. Dziwi się, iż przeszkodą jest tu należenie organizacji z Bednarskiej do Centrali. Dziś już nawet pryncypałowie rozumieją potrzebę ogólnego cennika, który bez Centrali jest nie do pomyślenia. Jednak koledzy z Elekt. nie chcą przystąpić do Centrali. Wzywa, by kol. z Zarz. Zw. z Elektoralnej jeszcze raz o tej sprawie pomówili ze sobą.

Kol. Burkot prosi o szczegółowsze wyjaśnienia.

Kol. Gawroński. Pesymizm jest tu niewłaściwy. Komisja wybrana jest po to, by stosunki uzdrowiła. Na połączenie przyjdzie czas. Rozłam nastąpił dlatego, iż Bednarska zajmowała się polityką.

Kol. Miałan: Elektoralna jako pierwsze żądanie wystawiła rozwiązanie obu organizacyj i utworzenie nowej. Dziś już od tego warunku odstąpiła, ale nie może się zgodzić na połączenie z Centralą. Wzywa, byśmy jako Komisja robili, co należy, w kierunku uzdrowienia stosunków.

Kol. Burkot: Zupełnemu uzdrowieniu stosunków stoi na przeszkodzie istnienie dwu organizacyj. Osłabia ono siłę ogółu drukarzy, wywołuje nieporozumienia i tarcia wśród członków. Należy więc dążyć do połączenia, by uzdrowienie było zupełne. Oczywiście, mimo odłożenia sprawy połączenia, będziemy uzdrawiać stosunki.

Kol. Stolarek: Zw. z Elekt. dlatego nie chce przystąpić do Centrali, ponieważ należy ona do Kom. Centr., którą uważa za partyjną organizację. Pozatem ma różne inne zarzuty, jak np. wysokie wkładki, pewne punkty regulaminu i t. p.

Kol. Łuczyński: Kol. z Bednarskiej wysuwają tylko wstąpienie do Centrali, a nic nie mówią o innych warunkach połączenia.

Kol. Witkowski: Uważamy, iż należy najpierw omówić rzeczy zasadnicze, a potem drugorzędne, jak wysokość wkładki, regulamin i t. p. Zasadniczą rzeczą dla nas jest odpowiedź na pytanie, czy koledzy z Elektoralnej chcą połączyć się Centralą drukarską; inne punkty są drugorzędne lub trzeciorzędne. Koledzy z Elektoralnej zupełnie nie orjentują się w ruchu robotniczym w kraju i zagranicą. Kom. Centr. jest instytucją bezpartyjną. W Europie olbrzymia większość robotników stoi na klasowym stanowisku. Zajmuje się polityką. Taka np. Labour Party miała w swych rękach rządy państwa, a mimo to związki angielskie ją popierają. We Francji w Niemczech, w Czechosłowacji klasowe związki obejmują przygniatającą większość robotników. Poglądy o niezajmowaniu się polityką przez związki zawodowe giną, gdyż są przestarzałe. Trzeba, by zw. z Elektoralnej stanął na gruncie prawdziwie robotniczym. Dlatego proponuje, żeby sprawę połączenia oddać pod obrady ogólnego zebrania członków z Elektoralnej z udziałem Komisji i Zarz. Głównego. Ma wrażenie, iż większość Zarz. z Elekt. obawia się zwołać zebranie ogólne, gdyż obawia się przegłosowania. Gdy zebranie zdecyduje połączenie, muszą iść za głosem większości.

Kol. Łuczyński: Zarząd Zw. z Elektoralnej nie boi się zebrania ogólnego. Pewny jest, iż ma za sobą większość. Nikt nic nie mówi o zebraniu, ponieważ na zarz. z Elekt. o niem też jeszcze nie mówiono.

Kol. Glinko: Niektórzy z nas zdziwieni byli, gdy kol. Świacki i Gawroński poruszyli potrzebę połączenia. Zdawało nam się, iż do tego popychają zepsute stosunki. Pracujemy już wspólnie 4 tygodnie i widzimy, że nie możemy całkowicie objąć życia zawodowego. Na tle istnienia dwu związków powstają różne plotki, nieporozumienia. W zakładach dziś panuje zgoda, ale jutro mogą powstać nieporozumienia, rywalizacja i t. p. między członkami dwu związków. Odsuwanie połączenia utrudnia uzdrowienie. Dziś mamy bardzo niezdrowe stosunki w Warszawie i w Polsce. Jedynie cennik ogólnokrajowy całkowicie może te stosunki uzdrowić. Konieczną jest więc Centrala i należenie do niej. Pracy nad uzdrowieniem nie porzucimy. Łatamy dziś, łataliśmy rok temu, i jeszcze łatać będziemy. Wieść o odrzuceniu wywrze fatalny wpływ na kolegów, na dzikich, na słabych duchem. Może ogólne zebranie członków z Elekt. uchwali połączenie i radykalnie sytuację poprawi.

Kol. Miałan: Z dyskusji wynika, iż Komisja proponuje zwołanie ogólnego zebrania w sprawie połączenia z udziałem Komisji przedstawicieli Zarządu Głównego.

Wniosek ten przyjęto.

Przystąpiono do spraw uzdrowienia.

Omówiono i załatwiono kilka bieżących spraw, dotyczących wystąpień obu organizacyj.

Z Życia Organizacji

Z Okręgu Krakowskiego

I.

W czwartek dnia 12 listopada 1925 r. odbyło się X Posiedzenie Zarządu Związku Drukarzy w Krakowie przy obecności wszystkich członków Wydziału. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z Konferencji Przew. w Warszawie; 2) Opodatkowanie na rzecz kolegów bezkondycyjnych.

Przew. kol. Kożuch omówił sprawy wynikłe z protokółów, poczem złożył obszerne sprawozdanie z Konferencji Przewodn. w Warszawie, które po dyskusji i wyjaśnieniach przyjęto do wiadomości. Kol. J. Wesołowski przedstawił sprawozdanie kasowe. Następnie kol. Jabłoński Feliks imieniem Komisji gospodarczej omówił całokształt sprawy opodatkowania członków i postawił szereg

wniosków. Po obszernej dyskusji na ten temat, w której zabierali głos prawie wszyscy członkowie Wydziału, uchwalono jednogłośnie opodatkowanie w wysokości 5% na rzecz kol. bezrobotnych, od dnia 16.XI b. r. aż do odwołania. Przew. zawiadamia Wydział o opracowaniu cennika. Projekt cennika po wydrukowaniu rozdany zostanie członkom do porobienia zasadniczych poprawek, poczem odbędzie się N. W. Zgromadzenie w tej sprawie.

Podania: 1) kol. Wolwendera Rudolfa o przyznanie wstrzymanej zapomogi za 1 tydzień — nieuwzględniono; 2) kol. Guttmana A. o zapomogę z fund. bezkond. — nieuwzględniono; 3) Feldmana Samuela o przyznanie kosztów przesiedlenia z Warszawy do Krakowa, — nieuwzględniono. Pismo zarządów „Orbis" i „Grafji" o zezwolenie na 6-cio godzinny dzień pracy Wydział nie przyjął do wiadomości i postanowił odpowiedź dać odmowną. Na zaproszenie Org. Pracowników Fryzjerskich z okazji 40-letniego jubileuszu pracy tow. Tomy, wysłano list. Zaproszenie na 50-letni jubileusz pracy 7-miu Kolegów lwowskich przyjęto i postanowiono wysłać delegata. Odczytano pismo Rady Zw. Zaw. w sprawie podwyższenia opłaty za lokal z 2-u na 4 gr. od członka i przyjęto do wiadomości.

Przyjęto do Związku kol. Kołodzieja Edwarda z Wadowic za wpisem. We wnioskach poruszono: 1) niektóre sprawy Kasy chorych i po wyjaśnieniu przez kol. Jabłońskiego jako delegata do Kasy, postanowiono napisać do Centrali; 2) Nowy Dziennik i stosunki przy tej gazecie, a po przemówieniu kol. M Wesołowskiego, Jabłońskiego, Friedmana, Popielaka, J. Wesołowskiego i prezesa, postanowiono sprawę uregulować. Kol. Kozłowski junior omawia sprawę stosunków w Urzędzie Pośrednictwa Pracy i wypłaty zapomóg po dyskusji postanowiono porozumieć się z Radą Zw. Zawodowych.

II.

W piatek dnia 20 listpada 1925 odbyło się XI. Posiedzenie Zarządu Związku Drukarzy w Krakowie przy obecności wszystkich Członków Wydziału. Na porządku dziennym „Projekt nowego cennika". Po odczytaniu protokółu z X posiedzenia, prezes kol. Kożuch przedstawił sprawy wynikłe z protokółu i zawiadomił Wydział, że ze względu na Nadzw. Walne Zgromadzenie 15.XI b. r. Prezydjum postanowiło wysłać do Lwowa telegram, na jubileusz 7-miu Kolegów lwowskich zamiast delegata oraz list usprawiedliwiający. Nastepnie prezes przedstawił Wydziałowi „Projekt cennika". Po zaznajomieniu Kolegów z całokształtem sprawy, uprasza Członków Komisji o wykazanie poczynionych poprawek. Kol. Butwin, J. Wesołowski, Jabłoński przedstawili zrobione poprawki, poczem w dyskusji szczegółowej, kol. M. Wesołowski, Taubman, Elgiet, Kozłowski junior, Kożuch, Pelczar i inni zaznaczyli najpoważniejsze sprawy cennikowe i poruszyli sprawę wyboru delegatów do Komisji cennikowej, poczem przyjęto „Projekt" do wiadomości. Prezes zawiadamia, że Komisja kontrolująca przeglądała książki i prosi jednego z członków Komisji do złożenia sprawozdania. Kol. Kruczkowski imieniem Komisji złożył sprawozdanie z kontroli i zaznaczył, że książki i kwity znaleziono w wielkim porządku. Kol. cynkografów zwolniono z płacenia opodatkowania na bezrobotnych. Kol. J. Wesołowski przedstawił sprawozdanie kasowe.

Podania o zapomogę nadzwyczajną uchwalono: kol. Knapikowi, Koczubowi, Smolicniowi, S. Feldmanowi; powtórnego podania kol. Feldmana S. o koszta przesiedlenia nieuwzględniono.

Postanowiono zwołać na niedzielę 22 b. m. Nadzw. Walne Zgromadzenie w sprawie projektu cennika i wypowiedzenia umowy, poczem przew. zamknął posiedzenie o godz. 9½ wieczór.

Z Okręgu Warszawskiego

Z Zebrania Delegatów.

W dniu 30-XI.

Przewodniczy w imieniu Komisji kol. Miałan, sekretarz kol. Piotrowski.

Kol. Witkowski. Na poprzedniem zebraniu wymieniliśmy szereg drukarń, gdzie gwałcą cennik lub usiłują obniżyć warunki pracy. Wyliczyliśmy po to, by zająć się naprawą stosunków. Bezrobotni podporządkowali się żądaniom Komisji, członkowie również. Kolej teraz na delegatów, by pilnowali, żeby cennik nigdzie nie był naruszany.

Sytuacja nie jest jeszcze tak rozpaczliwa, Składaczy bezrobotnych liczymy na Bednarskiej 32, którzy maia prawa regulaminowe, i 17 bez praw. Na Elektoralnej jest 38 składaczy bez pracy. Razem 87. Maszynistów stosunkowo więcej 51 w obu związkach, ale to są jeszcze wpływy druku marek. W roku ubiegłym bezrobotnych było w czasie zatargu koło 300 i daliśmy sobie radę.

Nie mają racji maszyniści bojący się utraty kondycji i dlatego pracujący na 2 maszynach lub fajeranty. To zabieranie pracy długim zwiększa liczbę bezrobotnych i osłabia stanowisko pracujących. Wzywa, by składacze pomagali maszynistom tam, gdzie warunki pracy są zagrożone.

Zawiadamia, iż Rada nadesłała listy do obu Zarządów, z których wynika, iż czuje się obrażoną wyrażeniami piętnuiacemi łamiących cennik. Kol. W. stwierdza, iż odezwa, zwraca się tylko przeciw łamiącym cennik, a nie przeciwko tym, którzy umowę dotrzymują.

Właściciele należący do Rady naogół podpisane warunki pracy szanują i ich odezwa nie dotyczy.

W dyskusji delegaci z poszczególnych drukarń przedstawiają sytuację, a z niektórych usiłowania naruszenia warunków pracy. Wskazano, iż w Expresie pracuje na maszynie do składania kobieta w dzień i w nocy.

Przedstawiciele kompletu ze „Zbrojnej Polski" zwrócili się o zwołanie sądu nad nimi, twierdząc, iż nie są łamistrejkami.

Po przedstawieniu sytuacji w zakładach kol. Nurowski zwrócił się do delegatów i członków, by zajęli mocne i solidarne stanowisko w zakładach i stanowczo sprzeciwiali się łamaniu umowy.

Kol. Witkowski. Nic nie ma przeciw zwołaniu sądu w sprawie „Zbrojnej Polski". Omawia kilka poszczególnych zakładów, zalecając tam, gdzie gremialnie wymawiają, dopilnowanie, by nikt na niższe warunki się nie godził. Przedstawił, w jakim stanie znajduje się obecnie połączenie. Nastepnie wyjaśnił przepisy prawne co do uczniów i młodocianych pracowników zalecając, by żądać od właścicieli ich stosowania.

Na wniosek kol. Witkowskiego przyjęto jednogłośnie uchwałę, wzywającą do bezwzględnego wstrzymania się od pracy po godzinach.

Z posiedzeń Zarządu Okręgu.

Z dnia 20.XI.1925 r.

Obecni kol.: Żyburski, Witkowski, Garusiewicz, Kuszewski, Miłobędzki, Burkot, Mazurek, Glinko, Witecki, Piórowicz, Fryk i Trynkiewicz oraz przedstaw. Sekcji maszynistów — kol. Śliwiński.

Porządek dzienny następujący: 1) Protokół II zebrania wspóln. Zarządów; 2) Zebranie III wspólne; 3) Zebranie z bezkondycyjnymi; 4) Okólnik Rady Zw. Zaw.; 5) Konferencja Zarz. Związków i Kasa Chorych; 6 Zabawa na Nalewkach; 7) Podania.

Kol. Burkot odczytał protokół z II-go zebrania wspólnego delegatów Zarządów obu Związków — przyjęto do wiadomości. Kol. Witkowski zreferował przygotowania i przebieg III-ej konferencji wspólnej delegatów obu Zarządów. Kol. Witkowski zdał sprawę z zebrania z bezkondycyjnymi i streścił uchwały zapadłe na tem zebraniu. Odczytano okólnik Rady Zw. Zawod. w sprawie ulg dla robotników bezrobotnych i półbezrobotnych co do zapomóg pieniężnych, zapomóg na węgiel i zniesienia podatków miejskich. Przyjęto do wiadomości, iż we środę dn. 25 XI r. b. odbędzie się zebranie Zarządów wszystkich zwiazków Zaw. w sprawie wyborów do Kasy Chorych. Po dyskusji postanowiono kandydatów nie wystawiać i pozostawić członkom wolną rękę przy wyborach. Rozpatrzono sprawę kol. Blarowskiego i postanowiono wezwać go do lokalu Związku.

Rozpatrzono projekt Kółka Muzycznego i Dramatycznego urządzania zabawy w lokalu na Nalewkach Nr. 2 — pozwolenia nie udzielono, z powodu krótkiego terminu na urządzenie. Rozpatrzono projekt kol. Miłobędzkiego, aby dać płatnego kierownika dla Kółka Dramatycznego — na razie odłożono. Rozpatrzono podania: kol. Foltmana Jana — odmówiono. Kol. Rychtera Karola — o zapisanie na listę Biura pośr. pracy — przyjęto.

Z dnia 26-XI.1925 r.

Obecni kol. Żyburski, Witkowski, Garusiewicz. Kuszewski, Miłobędzki, Minich, Witecki, Piórowicz, Fryk, Mazurek, Glinko, Trynkiewicz. Porządek dzienny następujący: 1) Wycieczka T. U. R. do Łodzi; 2) Konferencja w Inspektoracie pracy; 3) Sprawozdanie z pos. Koła Delegatów — protokóły. 4) Podania.

Odczytano zawiadomienie T. U. R. o wycieczce do Łodzi w celu zwiedzenia miasta i ważniejszych gmachów dla grup robotniczych po 12 zł. od osoby co przyjęto do wiadomości. Przyjęto do wiadomości zaproszenie z Inspektoratu pracy przedstawiciela Zw. na konferencję w dn. 2-XII r. b. w celu uzgodnienia poglądu co do czasu pracy, przerwy w pracy i urlopów z ustawą sejmową. na którą delegowano kol. Witkowskiego po rozpatrzeniu niektórych zapytań w tej materji. Kol. Witkowski zdał sprawozdanie z zebrania Koła Delegatów. poczem odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia Wspólnej Komisji, a kol. Witkowski zdał sprawę z ostatniego posiedz. tejże Komisji. Kol. Witkowski dał wyjaśnienia w sprawie strejku giserów. Rozpa trzono podania i postanowiono: Kol. Dyonizego Szepańskiego odłożyć ze względów formalnych do następnego posiedzenia.

Z dnia 3-XII.-925 r.

Obecni kol.: Żyburski, Witkowski, Garusiewicz, Glinko, Burkot, Minich, Królik, Miłobędzki, Piórowicz i Trynkiewicz.

Porządek dzienny: 1) Listy Rady pol. Organ.; 2) Posiedzenie Komisji Wspólnej; 3) Bank; 4) Podania.

Kol. Witkowski odczytał list Rady pol. Organ. w sprawie odezwy Wspólnej Komisji obu związków do kolegów i zaproponował odpowiedź na takowy, którą przyjęto. Kol. Witkowski zdał sprawozdanie z posiedzenia

Komisji Wspólnej, którą przyjęto do wiadomości. Rozpatrzenie sprawy Banku odłożono do następnego posiedzenia. Kol. Trynkiewicz zawiadomił, iż następny koncert orkiestry mandolinowej odbędzie się we środę dn. 9-XII r. b. o godz. 8 wiecz. Dalej postanowiono nabyć kontrabas dla tej orkiestry. Rozpatrzono podania: Kol. Wiktorka o zapomogę i kol. Stolarka o zapomogę — kol. Olszewskiego o przyjęcie na członka.

Z Oddziału Piotrkowskiego

W dniu 15 listopada odbyło się Ogólne Zebranie członków Oddziału Piotrkowskiego w lokalu Rady Klas. Związków Zaw.

Zagaił Zebranie Przewodniczący kol. Jaśkiewicz; poczem zwrócił się do zebranych o uczczenie pamięci zmarłego kol. L. Branica, w dniu 25 października — co zebrani uczynili przez powstanie.

Większość obecnych wypowiedziała się, aby protokułu z poprzedniego zebrania nie odczytywano.

Kol. Śliwiński proponuje, aby wybór Zarządu przedstawić przed sprawozdaniem kasowem, motywując, że należy wybrać wpierw Zarząd, któryby wprowadził uchwały w życie, jakie uchwalimy. Na poprzedniem Walnem Zebraniu przy udziale Delegatów, z Warszawy i Łodzi wybrany został Zarząd, jednakże pewna część nie przyjęła później mandatów, uchylając się zupełnie od pracy.

Kol. Kowalczyk (sekretarz) charakteryzuje, w jakim krytycznym położeniu znajduje się organizacja.

Kol. Wesołowski zaznacza, że na dzisiejsze Zebranie nie przybyli ci członkowie, którzy się mianują „filarami Związku".

Przemawiali jeszcze inni koledzy, poczem przychylono się do wniosku o przestawienie. Przystąpiono do wyborów. Większością głosów weszli do Zarządu (kol.: Kowalczyk, Wesołowski, Kunka, Śliwiński i Branic Adolf.

Na miejsce ustępującego z Komisji rew. kol. Śliwińskiego, wybrano kol. Hermana; Komisja Rewizyjna składa się z kol.: Jaśkiewicza, Warmińskiego i Hermana. Sprawozdanie kasowe zdał kol. Jaśkiewicz, które przyjęto bez dyskusji. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, zdał kol. Kunka.

Sprawę bezrobotnych referował kol. Kowalczyk, nadmieniając, że sprawa bezrobotnych znajduje się już na trzeciem z rzędu Zebraniu i stale jest aktualna, gdyż bezrobocie się przeciąga i niema narazie widoków na polepszenie. Wskazuje na ciężkie położenie bezrobotnych, którym należy przyjść z pomocą, a fundusze Związku na to nie pozwalają. Zaleganie członków z wpłacaniem wkładek tygodniowych utrudnia Zarządowi przyjście z pomocą bezkondycyjnym. Przytacza cyfrowe dane wpływów i wydatków, które nie pokrywają wydatków. Należy więc opodatkować się na bezrobotnych.

Uchwalono opodatkowanie następujące:
I kat. 2 zł. łącznie z wkładką tyg. 5 zł.
II kat. 1 zł. łącznie z wkładką tyg. 3 zł.
III kat. nie opodatkowana.

W wolnych wnioskach poruszono kilka spraw drobnych, uchwalając odpowiednie wnioski, między innemi o regularnem płaceniu wkładek.

Na tem zebranie zakończono.

Na Zebraniu Zarządu w dniu 18.XI przy udziale nowowybranego Zarządu i byłych członków Zarządu przystąpiono do przejęcia inwentarza. Następnie Zarząd ukonstytuował się następująco: Przewodniczący — S. Kunka, zast. Śliwiński, Sekretarz — J. Wesołowski, zast. Branic A., Skarbnik E. Kowalczyk. W wolnych wnioskach omówiono sprawę zalegających członków. Postanowiono rozesłać listy z wezwaniem, zaś do tych, którzy są zalegli od b. dawnego czasu z zapytaniem określenia swego stosunku do Związku, jak również w tych sprawach postanowiono wysłać delegata kol. Kowalczyka — do Radomska.

Postanowiono również zwrócić się do b. członka, który obecnie nie należy o przybycie na Zebranie Zarządu, celem określenia swego stosunku do Związku.

Różne wiadomości

Chór drukarzy. Pod kierunkiem prof. Ludwika Wawrzynowicza, dyrektora szkoły muzycznej, odbywają się próby zorganizowanego chóru drukarzy w każdą niedzielę o godzinie 1-ej popołudniu w lokalu Zgromadzenia, Nalewki 8. Chętni koledzy z głosem proszeni są o zapisywanie się do chóru bezpośrednio na próbach. W styczniu projektowany jest koncert chóru z udziałem wybitnych sił artystycznych.

Lwów. W dniu 14 listopada „Ognisko" lwowskie obchodziło uroczyście 50-letni jubileusz pracy zawodowej 7-miu kolegów: Förstera Dawida, Haulera Rudolfa, Huzara Józefa, Katnera Franciszka, Medyckiego Jana, Meliwy Franciszka i Ziembińskiego Zacharjasza. W uroczystości wzięli udział poza kolegami również właściciele zakładów. — W dniu 29 listopada wprowadzono nadzwyczajne zapomogi dla tych, którzy nie mają praw do zapomóg regulaminowych ani centralnych.

Kształcenie bezrobotnych w Anglji. Ministerstwo Pracy angielskie ogłosiło, że zamierza zorganizować — tytułem próby — bezpłatne sześciomiesięczne kursy zawodowe dla bezrobotnych w wieku lat 19 do 25, którzy nie mieli sposobności wyuczenia się jakiegoś fachu. Specjalny nacisk będzie położony na naukę rolniczą, zwłaszcza na przygotowanie do pracy rolnej w kolonjach angielskich. Rząd poniesie koszty podróży i utrzymania słuchaczy kursów, których liczbe oznaczono tymczasem na 1200.

Ratyfikacja konwencji waszyngtońskiej. Łotwa ratyfikowała międzynarodową konwencję o czasie pracy z zastrzeżeniem, że uchwała wejdzie w życie z chwilą ratyfikacji konwencji przez trzy najważniejsze państwa przemysłowe.

Badania nad 8-godz. dniem pracy. Międzynarodowy Zjazd Stowarzyszeń Polityki Społecznej, który odbył się niedawno w Bernie, uchwalił wniosek domagający się od rządów zbadania wpływów skrócenia czasu pracy na wydajność pracy, zdrowie oraz kulturalne i rodzinne życie robotnicze. Niemieckie Towarzystwo przystąpiło już do opracowania obszernego memorjału, skierowanego do rządu, a wykazującego konieczność objektywnego zbadania tych kwestyj.

Przystąpienie do Międzynarodówki. Amerykański Związek Robotników. Drzewnych postanowił przystąpić do Sekretarjatu Międzynarodowego Robotników Drzewnych. Związek ten liczący 350,000 jest jedną z najsilniejszych organizacyj amerykańskich.

Uchwała ta ma więc doniosłe znaczenie dla międzynarodowego ruchu robotniczego.

Wydawca: Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce. Redaktor: **Antoni Burkot.**

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna Nr. 15. Telefon Nr. 75-93.